

Słowo wstępne



Drogi czytelniku!

Oddajemy w Twoje ręce kolejny numer „Dzwonu wierności”.

Pochylimy się nad nurtem koronacyjnym w Szensztacie.

Spojrzymy na Duchowość Niepokalanej jako pewną propozycję.

Zerkniemy ku dojrzałości, ku wychowaniu samego siebie,

ku przekraczaniu samego siebie.

Przyjrzymy się projektowi Krzyżanki, który może na nowo kogoś zainspiruje.

Pokażemy ciekawą drogę kształtowania cnoty wytrwałości.

Także kropelki poezji mogą nam dać pewien kierunek refleksji.

Życzymy owocnej lektury.

Oby proponowane treści pozwoliły rozpocząć lub kontynuować proces naszego rozwoju, naszego podążania ku szczęściu.

Czekamy na Wasze odpowiedzi, na Wasze oczekiwania, co do dalszych kierunków naszego kwartalnika.

Piotr Andrzejkowicz

Prezes Fundacji Fidelitas

Gdańsk, 16 sierpnia 2024 roku

Koronacja wizerunków Najświętszej Maryi Panny w Ruchu Szensztackim

Koronacja Najświętszej Maryi Panny należy do powszechnych i ważnych tradycji w praktyce Ruchu Szensztackiego. Ten akt oznacza uznanie Maryi za królową. Ma on swój teologiczny sens jedynie wtedy, gdy opiera się na świadomym uznaniu relacji Maryi do Chrystusa a ta relacja oznacza uznanie jej roli w zbawczym dziele Boga wśród ludzi. Koronacja Maryi ma zatem sens jedynie w ścisłym związku z uznaniem Chrystusa za króla. Jej królewskość wynika wyłącznie z faktu byciu matką Chrystusa Króla. W ten sposób Maryja ma udział w królowaniu Chrystusa **w niebie i na ziemi**.

Ten podwójny wymiar nie jest bez znaczenia, ponieważ z jednej strony chodzi o budowanie Królestwa Bożego już tu na ziemi, a z drugiej strony wybiega ponad to, co ziemskie, prowadząc w perspektywie eschatologicznej do Królestwa Bożego w Niebie. Wśród tych, którzy otrzymują koronę życia i chwały (por. Jk 1,12; 1 P 5,4; Ap 2,10), Maryja jest pierwsza. Dlatego pierwotny Kościół utożsamiał Ją z apokaliptyczną niewiastą, która nosi na głowie koronę z dwunastu gwiazd (por. Ap 12,1).

W tradycji chrześcijańskiej miejsce Maryi w historii zbawienia wyrażane było poprzez symbol korony i tytuł „Królowej”. W środowisku, w którym cesarze, króle, władcy i królowe były czymś oczywistym, w średniowieczu rozwinął się bogaty ikonograficzny świat obrazów Maryi, w których korona wyrażała Jej troskę i opiekę, Jej wstawiennictwo za ludem, a jednocześnie Jej wyniesienie ze świata ludzi w bliskość Boga.

Ona nas niejako wynosi i wyciąga ze świata, prowadząc wciąż ku bliskości Boga – to jest Jej rola w dzisiejszym kształtowaniu chrześcijańskiego porządku świata, aby współczesny ukorzeniony w doczesności człowiek wciąż zbliżał się do Boga i stawał się człowiekiem coraz bardziej „zbawionym”.

Jej królewskość, także poprzez królewskie piękno, ma być znakiem niezawodnej opieki oraz źródłem bezpieczeństwa i zawieszenia Bogu - „choćby nie wiadomo, co się dzieło”.

Typ królowej i symbol korony są nadal obecne w wielu sytuacjach życiowych, w bogatej symbolice i w reklamach. Każdy wokół siebie z łatwością znajdzie na to przykład.

Ojciec Kentenich podjął tę kościelną tradycję, ale rozszerzył jej dotychczasowe rozumienie. Dla niego koronacja Matki Bożej jest konsekwencją **duchowości narzędzia**. Maryi jako najwybitniejszemu i najdoskonalszemu pośród ludzi narzędziu Boga, zostaje potwierdzone i przyznane – właśnie poprzez koronację - Jej miejsce w planie zbawienia. Dzięki temu może prowadzić ludzi do Jezusa.

„Królestwo Matki Bożej jest środkiem uznania królewskości Chrystusa” - mówił o. Kentenich. W tym sensie koronacji nie należy rozumieć jako pobożnego zwyczaju, ale raczej jako wyraz idei Królestwa Bożego.

W Ruchu Szentsztackim koronacja Maryi odbywa się w kontekście odnowienia i pogłębienia Przymierza Miłości. W obliczu sytuacji nadzwyczajnej (prześladowań ze strony narodowego socjalizmu) pierwsza koronacja cudownego obrazu odbyła się 10 grudnia 1939 roku w Prasanktuarium w Szentsztacie. 18 października

1944 roku w obozie koncentracyjnym w Dachau małe, ale międzynarodowe grono powtórzyło ten akt. Obie koronacje były świętowane przez cały Ruch Szensztacki w październiku 1946 roku.

Doświadczenie zaopiekowania w trudnych czasach oraz intelektualne i duchowe dojrzewanie członków ruchu zmotywowały o. Kentenicha do dodania słowa „Królowa” do oficjalnego tytułu cudownego obrazu MTA: odtąd mówimy „Trzykroć Przedziwna Matka i Królowa z Szensztatu.” Od tego czasu koronacja stała się typowym i często powtarzanym aktem w Ruchu Szensztackim.

Poprzez koronację poszczególne osoby lub wspólnoty symbolicznie wyrażają, że chcą być prowadzone przez Maryję do pełnego samorozwoju i zaangażowania na rzecz Królestwa Bożego.

Koronacja jest także wyrazem uznania dla kobiet w ogóle i ukazuje ich pełną godność osobistą. W dobie (nieraz wojującego) feminizmu jest to bardzo ważny i umocowany w starodawnej tradycji wkład Kościoła w ukazanie pełnej godności i równości kobiet. Ukoronowanie Matki Bożej oznacza zatem nie tylko uznanie miejsca Maryi w historii zbawienia; koronacja jest znakiem poważnego traktowania kobiet i wezwaniem, by kobiety – na wzór Maryi – autentycznie i odważnie współkształtowały chrześcijański porządek społeczny.

W aspekcie pedagogicznym koronacja oznacza **głębszą i świadomą refleksję** nad własnym życiem i nad relacją z Bogiem. Dzięki koronacji każdy z nas, ale i wspólnota mogą stać się bardziej **wrażliwe na działanie Boga** w życiu.

Ojciec Kentenich nieustannie głosił Boga życia, Boga bliskiego życiu każdego z nas. W ten sposób podpowiada nam drogę z Maryją Królową jako drogę świadomej realizacji swego powołania, która oznacza nieprzejeđnaną dążność do świętości. Maryja wypełnia

w ten sposób w porządku zbawienia swoje zadanie – prowadzi
ludzi do Boga.

*Autor: o. Przemysław Skąpski ISchP
Krajowy Duszpasterz Ruchu Szensztackiego
w Polsce*

Duchowość Niepokalanej w Ruchu Szensztackim – przesłanie nie tylko dla kobiet

Kiedy zastanawiamy się nad profilem duchowości kobiety w Szensztacie, to niewątpliwie jest to duchowość maryjna, która zrodziła się z przymierza miłości z Maryją, Matką Trzykroć Przedziwną. Zrodziła się ona najpierw w sercu Założyciela, ojca Józefa Kentenicha, a następnie w sercach tych, którzy zdali się na jego zaproszenie i przyjęli Maryję do siebie. Owo zaproszenie nawiązuje do ostatnich słów Jezusa w godzinie konania: Oto Matka Twoja ... - I od tej pory uczeń wziął ją do siebie.” (por. Jan, 19. 26-27). Przyjęcie Maryi do siebie i zawarcie z Nią przymierza miłości zrewolucjonizowało życie wielu ludzi, mężczyzn i kobiet na przestrzeni minionych ponad stu lat. U ich początku stoi Józef Engling, który na przeciągu niespełna sześciu lat tak pięknie rozwinął swoją osobowość, swój charakter i ideał osobisty, że stał się wzorem dla wielu pokoleń ludzi Szensztatu, a także kandydatem na ołtarze. Do dziś istnieje galeria ludzi, którzy w swym życiu duchowym wybrali motto: Pragnę stać się drugim Józefem Englingiem dla... (konkretnego kraju, regionu, wspólnoty). Jest wśród nich m.in. Sługa Boży Jan Pozzobon – „Józef Engling dla Brazylii”. Również Siostra Emilia Engel czciła Józefa i była bardzo głęboko z nim związana. Według słów Założyciela, Józef Engling stał się unacznieniem wyjątkowej pobożności maryjnej.

Ale wróćmy do początku.

Najpierw była to grupa chłopców przygotowujących się do stanu kapłańskiego, zaś od 1920 roku do Szensztatu przystąpiły również kobiety. Pierwsza z nich, hrabina Gertruda von Bullion (1891-1930), zauroczona była Maryją, której obecność doświadczyła w małej kapliczce w Schönstatt. Na drogę przymierza miłości

i przygody z MTA zaprosiła swoją kuzynkę, Marię Christmann. Tak więc u początku potężnego dziś i międzynarodowego Ruchu Kobiet stoją dwie skromne kobiety w myśl słów ewangelicznych: „Gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni są w imię moje, tam ja jestem pośród nich.” (Mt 18, 20). Oto zasada ewangeliczna, nie bójmy się więc małych początków. Ojciec Kentenich widział w nich początek błogosławieństwa i naturalne prawo rozwoju. Już w 1921 roku dwadzieścia jeden kobiet wzięło udział w pierwszych rekolekcjach dla kobiet w Szentsztat. Zrodził się Związek Apostolski dla Kobiet, zaś z niego wyrosła najpierw wspólnota Sióstr Maryi w 1926 r., potem zaś Instytut Pań Szentsztatu w 1946 r. Równolegle istniała Liga Kobiet, rozwijały się wspólnoty dla dziewcząt, a także wspólnota akademicka, głosząca przymierze miłości w świecie naukowym. W 1942 r. powstał Instytut Rodzin Szentsztackich, a w 1948 Związek Rodzin. Wiele kobiet zamężnych, samotnych, pracujących, młodych i starszych, zdrowych i chorych doświadczyło na swoich drogach błogosławieństwa życia z Maryją.

Duchowość Niepokalanej – jako dar i obietnica

Mimo, że Ruch Szentsztacki skupia się wokół Maryi, którą czci w obrazie Matki Trzykroć Przedziwnej, to pod tytułem tym kryje się głęboka mariologia, która obejmuje wszystkie dogmaty maryjne i pozwala je praktycznie zastosować w formacji osobistej i wspólnotowej. W niniejszym tekście chciałabym skupić się na zastosowaniu prawdy o Maryi jako Niepokalanej do życia i formacji. Wielokrotnie ojciec Kentenich podkreślał, że duchowość Szentsztatu jest zastosowaniem teologii i dogmatyki do życia praktycznego.

Gdy Bóg rozpoczął dzieło odkupienia, powołał do życia Maryję Niepokalaną. W Niej widzimy człowieka takiego, jakiego Stwórca

sobie wymarzył: zintegrowanego, otwartego na łaskę i współpracę z Bogiem, człowieka, którego nie zniekształciło zamię grzechu. W Maryi Bóg rozpoczął na nowo dzieło stworzenia po upadku pierwszych rodziców (por. Rdz 3, 1nn). W Maryi i Jezusie rozpoczyna się dzieło nowego stworzenia. Stąd Maryi przysługuje już od pierwszych wieków określenie „Nowej Ewy”, a Jezusowi: „Nowego Adama”. Matka i Syn rozpoczynają nową erę, do której zapraszają każdego z nas. Dlatego Szensztat nawiązuje do tej prawdy i prowadzi do duchowości Niepokalanej. Jest rozpoczęciem na nowo jako impuls odnowieńczy dla świata i Kościoła.

Józef Kentenich zachwycony pięknem i integralnością Maryi Niepokalanej mówi z przekonaniem: Tacy bilibyśmy, gdyby Ewa i Adam nie zgrzeszyli! W Maryi Niepokalanej dotykamy marzenia Boga o nas, a jednocześnie obietnicy: owo marzenie, wizja człowieka nieskalanego grzechem jest obietnicą w relacji podjętej z Maryją. Ojciec Kentenich był przekonany, że jeśli oddamy się kształtującym dłoniom Maryi i Jej Niepokalanemu Sercu, wówczas w Jej blasku, w Jej obecności wzrastać będzie w nas człowiek niepokalany. Sam obraz Niepokalanej, jej śnieżnobiała figura (np. w Niepokalanowie, w Jazłowcu, w Szymanowie i innych miejscach) wzbudza w nas tęsknotę. Jest więc w nas jakiś głęboki zapis, jakieś „duchowe DNA” o tym, kim jesteśmy, do jak wielkich rzeczy jesteśmy przeznaczeni, jakimi widział i widzi nas Bóg. I nie chodzi tu o idealizowanie czy marzycielstwo. To nie jest utopia. Niepokalaność na miarę ludzkich możliwości i sił jest przeznaczeniem łaski. Współpracując z nią wzbijamy się na szczycie daru, do którego powołał nas Bóg. Wzbijamy się na szczyty świętości w codziennym życiu. Ponowne upadki w tym nie przeszkadzają, ale mogą stać się dźwignią rozwoju, jeśli je z pokorą i mądrze wykorzystamy. Bóg pragnie nas świętymi, bo On jest święty. Zaufajmy

jego pragnieniu. Na drogę stawania się niepokalanym, daje nam Matkę na każdy dzień i każdą godzinę, minutę naszego życia.

Sam ojciec Kentenich brał bardzo poważnie ową obietnicę. Zanim stworzył przed tysiącami ludzi drogę przymierza miłości jako przymierza z Niepokalaną, modlił się swoją ulubioną modlitwą: *„Bądź pozdrowiona Maryjo, a przez czystość swoją czystym zachowaj ciało, czystą duszę moją. Otwórz mi szeroko Twe i Syna twego serce. Daj mi dusze, resztę możesz zachować dla siebie.”* Ta modlitwa, to był oddech jego serca. W wychowaniu podopiecznych przykładął wagę do drobiazgów, gdyż był przekonany, że one najbardziej kształtują człowieka: jak zachowuję się, gdy jestem sam, gdy nikt mnie nie widzi i nie obserwuje? Zawsze widzi mnie Bóg i obejmuje swoim czułym, kochającym i mądrym spojrzeniem, widzi mnie moja Mama Niebieska. To nie jest spojrzenie kontrolujące, ale wspierające, kochające, matczyne. Ona przejęła za mnie odpowiedzialność i pragnie mnie kształtować na miarę swojego piękna, swojej wielkości i głębokiej czystości. Każdy czyn, każda decyzja podjęta w tym spojrzeniu, w tej relacji, prowadzi do bycia bardziej sobą, do pełnej integracji mojej natury i łaski. Człowiek integralny, zintegrowany na wzór Maryi Niepokalanej, to człowiek, w którym zarówno sfera natury jak i łaski może się rozwinąć, dochodzi do pełni rozwoju, rozkwita i owocuje z pożytkiem dla innych, dla świata. Stąd w Szensztacie akcent na pedagogikę ideału: u jego szczytu stoi właśnie ideał Niepokalanej – człowieka w pełni, człowieka na miarę Bożego marzenia. Pedagogikę ideału wspiera pedagogika zaufania: ufamy temu, co dobre w nas i naszych wychowankach i to dobro wspieramy, rozbudowujemy; czynimy to krok po kroku – nie na siłę i nie wymuszając (pedagogika ruchu). Łaska wspiera ten rozwój, bo Bogu zależy na naszym spełnieniu, jednak ważna jest nasza współpraca oparta

na wolności. **Duch Niepokalanej – jako „gleba macierzysta” Szensztatu**

Kiedy pierwsze kobiety poświęcały się Maryi, ojciec Kantenich zasugerował na ten początek datę 8 grudnia 1920 r. to właśnie uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Nowy początek dla nowego ruchu Kobiet w Kościele. Wraz z tą datą zaproponował kierunek, który towarzyszy nam do dziś. Również początki jego pracy formacyjnej z chłopcami w Niższym Seminarium w Schönstatt budują na duchowości Niepokalanej: zgromadził on bowiem chłopców w ramach Sodalicji Mariańskiej, wokół sztandaru, na którym widniała Niepokalana, a świętem patronalnym był rokrocznie 8. grudnia. Sztandar ten jest do dziś na Wyższej Szkole w Szensztat (obecnie Vinzenz Pallotti University).

Ojciec Kantenich był przekonany, że duch Niepokalanej jest *glebą macierzystą* Rodziny Szensztackiej. Gleba macierzysta to symbol: każda roślina potrzebuje określonej gleby: kwaśnej lub zasadowej, piaszczystej lub bardziej gliniastej. Glebą, na której wyrasta człowiek Szensztatu jest *duch Niepokalanej*. Na nim rozwija się bogactwo osobowości według osobistego ideału. Możemy powiedzieć, że *duch Niepokalanej* to kompas, w jakim kierunku się poruszamy.

Jednocześnie trzeba pamiętać, że duchowość Niepokalanej to nie tylko teoretyczne założenie. Nasza duchowość rozwija się w cieńnię sanktuariów, w których obecna jest Niepokalana Matka. Ona tworzy atmosferę tych sanktuariów i pozwala przenieść ją do naszych domów, do codziennego życia. Ona jest Twórczynią i Zarządczynią tych pięknych miejsc. Ta sama atmosfera płynie z naszych sanktuariów domowych. Tam oddychamy i napełniamy się tym duchem ożywczym, odświeżającym. Tam stajemy się piękni pośród codziennych wyzwań i upadków. Istnieje głęboka

zależność między duchem Niepokalanej a głębokim pięknem, pięknem na głębszym poziomie bytu. Fundamentem piękna jest prawda i czystość. Harmonia bytu.

Zaproszenie do unikania grzechu

Istotnym wymiarem ducha Niepokalanej jest powołanie, zaproszenie do unikania grzechu. Czy jest to możliwe? Ojciec Kentenich był przekonany, że w stanie po upadku grzechu, ale oczyszczeni i umocnieni łaską chrztu świętego, powołani jesteśmy przynajmniej do „względnej bezgrzeszności”. Wielcy święci brali na serio to zaproszenie i starali unikać się grzechu. Tęsknota ta obecna była również u Józefa Englinga, który modlił się z głębi serca: „Dobry Boże spraw, bym raczej umarł niż obraził Cię przez grzech ciężki”. To pragnienie jest echem modlitwy wielu świętych, zwłaszcza młodych, jak Alojzy Gonzaga, Dominik Savio, św. Stanisław Kostka i inni. Bóg bierze na serio nasze pragnienia i towarzyszy im swoją wspierającą łaską.

Obrazem owej niepokalaności na miarę ludzką są lilie. O. Przemek Skąpski podczas swojej wizyty w Prosiatych latem tego roku przyznał, że lubi lilie, nie tylko dlatego że są śnieżnobiałe, ale dlatego, że każda lilia pozostawia ciemny pyłek poprzez swoje pręciki i pylniki. Bez nich lilia nie byłaby lilią. Każdy kwiat produkuje pyłek konieczny do zapylania i dalszego istnienia kwiatów. Kolor tego pyłku ma całą paletę barw, od żółtego do brązowego. Z pyłku pszczoły robią miód. Jakaż głęboka prawda. Ten obraz bardzo do mnie przemówił. Wyraża pokorę stworzenia: Nie ma lilii bez pyłku. Bóg również z naszych „pyłków” ostatecznie wyciąga dobro – również dla nas samych, dla naszego rozwoju, wzrostu, owocności.

Czytając pamiętnik duchowy Józefa Englinga ojciec Kentenich pozostawił swój podpis na nim: *Jestem przekonany, że Józef nie popełnił grzechu ciężkiego*. Sam Józef już jako dziecko o taki grzech się oskarżał, np. grając w karty czy sprawiając przykrość mamie poprzez nieopaczne wyrwanie sadzonek kwiatów zamiast chwastów; miał bowiem bardzo wrażliwe sumienie. Owa głęboka wrażliwość stała się błogosławieństwem, pozwoliła mu przyjąć całym sercem dar Szensztatu u progu jego istnienia.

Józef Engling również uosobia dar człowieka w pierwotnym pięknie, człowieka w blasku Niepokalanej. Darem Opatrzności jest, że został nam dany na początku historii Ruchu jako drogowskaz i latarnia oświetlająca drogę.

Pierwsza przesłanka duchowości Ruchu

Przypomnienie prawdy o duchu Niepokalanej jako pierwszej przesłance Ruchu i jego rozległej duchowości jest istotne także w kontekście oskarżeń, jakie pojawiły się od 2.7.2020 roku i publikacji Aleksandry von Teuffenbach. Autorce też na temat nadużyć nieznana była ta pierwsza przesłanka. Bez niej nie da zrozumieć się ani Założyciela i jego osobistej duchowości, ani duchowości poszczególnych wspólnot, w tym przede wszystkim wspólnoty Sióstr Maryi. Zaproszenia do pójścia drogą Niepokalanej i za rękę z Nią wyróżnia Ruch Szensztacki i wyraża się w wielu formach, między innymi przykładaniu wagi do czystości i piękna. Wymiar tej czystości jest zachowanie dystansu szanującego godność i świętość każdego człowieka: kobiety, mężczyzny, dziecka. Ten dystans był dla Ojca Kentenicha zasadniczy, umożliwiał tym bardziej rozwój więzi duchowej.

Czystość rodzi piękno, piękno zaś zachęca i oczarowuje. Nie jest przypadkiem nazwa Ruchu: Schönstatt to piękne miejsce. Jeste-

śmy Ruchem z pięknego miejsca, miejsca pięknego pięknem i czystością Maryi. To jest nasza tajemnica i nasz charyzmat, a jednocześnie stałe wezwanie, by to piękno w nas i wokół nas utrzymywać, pogłębiać, pielęgnować. Jako kobiety mamy tu szczególną misję, bo piękno w każdym wymiarze, piękno naszej aparycji, mieszkania, otoczenia, jest dla nas bardzo ważne. Rodzi się ono z czystości serca.

Na niełatwym zakręcie historii Ruchu to my sami możemy być istotną odpowiedzią i listem polecającym w kwestii wiarygodności Założyciela. Jak mówi święty Paweł: „Wy jesteście moim listem polecającym” (2 Kor. 3, 1-3). Badania nad historią Ruchu trwają i owocują nowymi publikacjami. Nasza wiedza o Szensztacie wzrasta dzięki wyzwaniom, jakie stanęły przed nami. Równie istotna jak badania jest płaszczyzna naszego życia i świadectwa. Ono jest istotną pieczęcią wiarygodności.

Autor: Dr hab. Alicja Kostka
członkini Szensztackiego Związku Kobiet,
teolog duchowości, ukończyła habilitację
na Uniwersytecie św. Wincentego Pallottiego
w Vallendar/Schönstatt.
Członkini Międzynarodowej Komisji Naukowej
badającej zarzuty wobec o. Józefa Kentneicha.
Postulator w procesie sługi Bożego
Józefa Englinga,
twórczyni Izby Pamięci Józefa Englinga
w Prosiarach na Warmii.

Ku Dojrzałości – ku Szczęściu...

ROZWÓJ CZŁOWIEKA DOROSŁEGO JAKO PROCES PRZEKRACZANIA SIEBIE W ŚWIETLE TEORII DEZINTEGRACJI POZYTYWNEJ KAZIMIERZA DĄBROWSKIEGO

Gdy człowiek rezygnuje

z pogoni za własnym szczęściem,

staje się szczęśliwy. (Viktor Frankl)

Na początek kilka 'logicznych' stwierdzeń:

Każdy człowiek chce być szczęśliwy.

Jeśli człowiek chce być szczęśliwy, powinien dążyć do dojrzałości.

Nie każdy człowiek chce być dojrzały.

Jaki z tego wniosek?

Powyższe słowa Viktora Frankla¹ rodzą pytanie, czy jest jakiś związek między ludzkim pragnieniem szczęścia, dążeniem do jego osiągnięcia, a „skazaniem na rozwój”, o którym mówi Kazimierz

¹ Viktor Frankl (1905-1997) – austriacki psychiatra i psychoterapeuta pochodzenia żydowskiego, więzień obozów koncentracyjnych, m.in. Auschwitz, twórca logoterapii (metody psychoterapeutycznej ukierunkowanej na rozważania nad sensem). (źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Viktor_Frankl#Zobacz_te%C5%BC; dostęp: 8.05.2024 r.)

Dąbrowski² w swojej książce „Dezintegracja pozytywna”³? Inspi-
rują one do podjęcia poszukiwań odpowiedzi na powyższe pyta-
nie. Może nie wszystkim znana jest ta książka i autor, a wydaje mi
się, że jest to cenna pozycja, która może wnieść sporo wartości-
owych impulsów w naszą drogę świętości w życiu codziennym.

Przytoczone słowa Viktora Frankla pochodzą z jego książki zatytu-
łowanej „Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu”⁴.
Mówi też, że „Człowiek nie jest stworzony do szczęścia, ale do
sensu”. Słowa te zastanawiają. Co zatem oznaczają słowa o rezy-
gnacji z pogoni za szczęściem, o rezygnacji warunkującej niejako
stan szczęśliwości? Ważne wydaje mi się dostrzeżenie różnicy po-
między treścią wszechpanującego przekonania, że człowiek jest
stworzony do szczęścia, a postawieniem sobie szczęścia jako celu
samego w sobie. Bo to chyba jest klucz do rozwiązania tego dyle-
matu. Interesujące byłoby jeszcze rozpatrzenie szerokiej kwestii,
co jest tym „własnym szczęściem”.

Pierwsza część stwierdzenia Frankla, że „Człowiek nie jest stwo-
rzony do szczęścia”, zdaje się pozornie przeczyć chrześcijań-
skiemu⁵, czy ogólnoludzkemu twierdzeniu, że człowiek jest stwo-
rzony do szczęścia. Jednakże druga część zdania naprowadza nas

² Kazimierz Dąbrowski (1902-1980) – polski lekarz, psychiatra, psycholog kliniczny, filozof oraz pedagog, założyciel Instytutu Higieny Psychiczej, którym kierował w latach 1935–1949. Twórca teorii dezintegracji pozytywnej, autor licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych w dziedzinie psychologii klinicznej. (źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_D%C4%85browski_\(psycholog\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_D%C4%85browski_(psycholog)); dostęp: 8.05.2024 r.)

³ KAZIMIERZ DĄBROWSKI, *Dezintegracja pozytywna*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979, s. 52.

⁴ VIKTOR EMIL FRANKL, *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, Wydawnictwo Czarna Owca 2012.

⁵ Jeden z podrozdziałów Katechizmu Kościoła Katolickiego nosi tytuł „Powołani do szczęścia” (1716-1729).

na ważne ogniwo: „ale [człowiek jest stworzony] do sensu”. „Sens nie może być dany, lecz musi być odnaleziony”⁶. Viktor Frankl uważa szczęście za wypadkową codziennego sensownego życia.

Zatem jakie odniesienie ma kwestia szczęścia i sensu do zagadnienia rozwoju człowieka dorosłego? Może więc należy skupić się na rozwoju – nie zakładając przy tym szczęścia jako celu – jak zdaje się proponować Kazimierz Dąbrowski:

„Rozwój jest istotą człowieka, jest wyrazem jego zdrowia. Rozwój powinien kierować jego postawą wobec siebie i ludzi”⁷.

Swoją teorię rozwoju definiuje jednak słowem dezintegracja, kojarzącym się z negatywnym skutkiem: rozpadem, rozbiciem, niemalże z ruiną. I w zasadzie to się zgadza 😊. Przymiotnik „pozytywna” ratuje sytuację, wskazuje na to, że rozkład jest częścią życiowego procesu, który może zaowocować jakimś dobrem, udoskonaloną rekonstrukcją. Skoro tak, to jego **teoria dezintegracji pozytywnej** stanowi jedną z perspektyw, którą można by uznać za projekt sensownego przeżywania swojego życia – w naszym przypadku dorosłego życia. Życie jest barwnym wachlarzem doświadczeń o różnych odcieniach. Teoria ta otwiera drogi do świadomego wykorzystywania wszystkich sytuacji i okoliczności życiowych, zarówno radosnych jak i trudnych, sukcesów i kryzysów, dla stawania się osobowością. Niestety nie zawsze osoba wychodzi z życiowych walk zwycięsko. Autor mówi w takich przypadkach o dezintegracji negatywnej.

⁶ VIKTOR E. FRANKL, *Nieświadomiony Bóg*, Instytut Wydawniczy PAX 1978, s. 87.

⁷ KAZIMIERZ DĄBROWSKI, *Dezintegracja pozytywna*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979, s. 118.

Kazimierz Dąbrowski wyróżnia w dynamicznym procesie rozwoju **pięć poziomów** (mała garść wiedzy – zainteresowanych zapraszam do lektury książki):

integracja prymitywna – charakteryzująca się spoistą strukturą działających samoczynnie impulsów i popędów, którym inteligencja jest podporządkowana i wobec których pełni funkcje instrumentalne.

dezintegracja jednopoziomowa – pojawiająca się w sytuacjach kryzysów rozwoju, np. w okresie dojrzewania i tzw. wieku przejściowym, przy zmaganiu się z trudnościami, w niesprzyjającej sytuacji zewnętrznej lub wewnętrznej. Stanowi ona wyższy poziom rozwojowy.

dezintegracja wielopoziomowa spontaniczna, impulsywna, niezbyt dobrze zorganizowana – rozwój jest na znacznie wyższym poziomie, gdyż można zauważyć, że jest on oparty na rozumieniu i przeżywaniu wielopoziomowości funkcji uczuciowych i popędowych oraz wielopoziomowości wartości.

dezintegracja wielopoziomowa zorganizowana, usystematyzowana – Tym, co łączy ten poziom z poprzednim jest rozumienie i przeżywanie wielopoziomowości funkcji uczuciowych i popędowych oraz wielopoziomowości wartości i celów.

integracja wtórna, owocująca powstawaniem i doskonaleniem osobowości. Jest ona najwyższym poziomem rozwojowym. Osiągany jest w efekcie uprzednich procesów dezintegracji, zwłaszcza wielopoziomowej.

Zasadność dezintegracji argumentuje profesor Dąbrowski tym, że zmierzanie się z nią nie tylko nie pozwala osiadać na mieliźnie, na trwanie w jakimś status quo, ale jest szansą wznoszenia się na

coraz wyższe poziomy⁸, czyli **rozwoju, przekraczania siebie**. Czy przekraczanie siebie ma w ogóle sens? Odpowiedź na to pytanie daje m.in. Frankl:

„Był ludzki rzeczywiście zawsze wykracza poza siebie, zawsze wskazuje pewien sens. W tym sensie człowiekowi w jego bytowaniu nie chodzi o przyjemność ani o moc, ale też nie o samourzeczywistnienie. Chodzi mu raczej o wypełnienie sensu”⁹.

Posiadając odpowiedni potencjał rozwojowy i odpowiednie wychowanie, mamy w swoich dłoniach narzędzia, dzięki którym możemy w ciągu całego życia, we wszystkich okresach rozwojowych: dojrzewania, dojrzałości, starzenia się – przekraczać cykl biologiczny, stawać się **osobowością**. To ona właśnie jest celem i rezultatem dezintegracji¹⁰.

„Osobowość jest najwyższą formą rozwoju ludzkiego, najwyższym jego poziomem. Jest to właśnie poziom integracji wtórnej, osiągnięty dzięki długotrwałym doświadczeniom procesów dezintegracji pozytywnej i częściowej integracji wtórnej”¹¹.

Osobowość jest wypadkową przebytego procesu rozwoju, dążeń do realizacji odkrywanego nieustannie i osiąganiem coraz pełniej ideału osobowości (osobistego) poprzez samowychowanie. To jest właściwie serce tematu. Akapity, w których jest o tym mowa. stanowią materiał, który jest w jakimś sensie paralelny

⁸ J.w., s. 58?

⁹ VIKTOR E. FRANKL, *Nieuświadomiony Bóg*, Instytut Wydawniczy PAX 1978, s. 80.

¹⁰ KAZIMIERZ DĄBROWSKI, *Dezintegracja pozytywna*, Warszawa 1979, s. 6.

¹¹ J.w., s. 31?

do tego, co stanowi centrum duchowości szensztackiej: **ideał osobisty**. Nasz Założyciel, Ojciec Józef Kentenich¹², wiele mówił na ten temat:

„Józef Kentenich definiuje wychowanie jako «wychowanie siebie samego przez siebie samego»¹³, które trwa przez całe życie. [...] Cel pracy nad sobą upatruje w kształtowaniu charakteru oraz uzdolnieniu siebie do budowania więzi. Drogą do tego celu jest życie inspirowane maryjną duchowością szensztacką (duchowość przymierza, duchowość narzędzia i świętość na co dzień) oraz podejmowanie ascezy organicznej, której podstawowym założeniem jest ideał osobisty, określany przez Kentenicha jako dusza samowychowania”¹⁴.

W wizji wychowania o. Józefa Kentenicha, jego psychologii rozwoju osobowości, dostrzegam podobieństwa z myślą Dąbrowskiego:

„W psychologicznym ujęciu ideału osobistego założyciel Szensztatu integralnie łączy psychologiczny wymiar ludzkiej natury z działaniem łaski, a także zdaje się wskazywać na psychologię łaski. Ideał osobisty w perspektywie psychologicznej eksponuje potrzebę rozpoznania, przyjęcia i zaangażowania w rozwój osoby całego potencjału jej naturalnego wyposażenia, w tym sfery emocyjnej, a także podświadomości. Psychologiczny aspekt ideału

¹² Sługa Boży o. Józef Kentenich (1885-1968) – założyciel międzynarodowego apostołskiego Ruchu Szensztackiego (Schönstatt, w j. niem.: piękne miejsce). Wielki czciciel Matki Bożej, kapłan kochający Kościół, żyjący praktyczną wiarą w Opatrzność Bożą. Od 10 lutego 1975 r. trwa jego proces beatyfikacyjny.

¹³ JÓZEF KENTENICH, *Vorträge 17–19.10.1951*, [mps], Biblioteka ISSM, Otłock–Świder 1951.

¹⁴ ELWIRA BALCER, *Samowychowanie w ujęciu wybranych autorów XX wieku*, Towarzystwo Naukowe KUL: Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 2017, s. 171-172.

osobistego powinien być interpretowany i podejmowany w kontekście aktualnego rozwoju i osiągnięć psychologii. Ważne jest bowiem, aby ideał ten był faktycznie odczytanym Bożym zamysłem w odniesieniu do konkretnej osoby. Dlatego Kentenich podkreśla konieczność pogłębionego poznania siebie, którego stopień warunkuje jakość pracy nad sobą”¹⁵.

Lektura „Dezintegracji pozytywnej” stała się dla mnie okazją do zapoznania się z psychologicznymi podstawami, argumentami sensu pracy nad sobą. Życie stwarza co dzień okazje ku temu. Teoria Dąbrowskiego może być pomocna. Wydaje mi się, że ‘wyzwała’ ona niejako ludzkość z „szufladek”, do których jej członków skłonne są a może i szeregują z łatwością (i czasem precyzyjnie) różne teorie psychologiczne. Naświetla ona w pewien sposób, jak wielkie możliwości rozwoju i przekraczania siebie stoją otworem przed człowiekiem dorosłym i to:

„«ma sens... ma sens... ma sens!» [...]

Jeśli chcesz znaleźć źródło,

musisz iść do góry, pod prąd”¹⁶.

Tak, trzeba żyć w pełni, a to oznacza, że nieraz jest „pod górkę”, czyli dezintegracyjnie. Wskazuje na to KRZYŻ, w niego wpisany jest proces dezintegracji i integracji wtórnej. Kto go podejmuje, ten naprawdę żyje i idzie ku Życiu, ku Zmartwychwstaniu, staje się osobowością.

¹⁵ ELWIRA BALCER, *Autoformacja dziś. Wokół problematyki bycia wychowawcą samego siebie*, Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit” s.c. oraz Jagielloński Instytut Wydawniczy Toruń 2020, s. 52-53.

¹⁶ JAN PAWEŁ II, *Tryptyk Rzymski*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2003, s.10-11.

Pomocą do tego jest ideał osobisty, dlatego:

⁰¹¹ „Niech w codzienności ideał nas prowadzi

I nasze życie zawsze niech kształtuje.

Powołała nas Twoja Miłość do istnienia, (i.o.)

Byśmy z wszystkich sił do niego dążyli”¹⁷. (p.s.)

Autor: s. M. Jana Rossa ISSM

¹⁷ Józef Kentenich, *W stronę nieba. Modlitwy z Dachau*, Apostolicum – Ząbki 2021, s. 15.

KRZYŻANKA

*Niezrealizowany projekt...
może jeszcze dostanie swoją szansę?*

Góra Chełmska w sposób szczególny wiąże się z Osobą błogosławionego **Jana Pawła II**. Koszalińskie Sanktuarium jest **jedyną na świecie** kaplicą szensztacką poświęconą przez naszego Papieża. To właśnie tutaj Ojciec Święty w czerwcu 1991 roku rozpoczął pielgrzymkę, której motywem przewodnim był **dekalog**, czyli zmaganie człowieka z własną grzesznością. Należy również podkreślić, że według świadectwa Państwa Martinów – kierowników Światowego Związku Rodzin, wolą Jana Pawła II było ustanowienie Góry Chełmskiej **miejscem pojednania** polsko-niemieckiego.

Góra Chełmska to ważna stacja Pomorskiej **Drogi świętego Jakuba**, jednego z europejskich szlaków jakubowych, wiodącego znad południowego Bałtyku aż do Santiago de Compostela. Drogę tę przemierzali średniowieczni pątnicy pragnący pojednania z Panem Bogiem.

Góra Chełmska to jednak przede wszystkim **Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej**. Kamień milowy Dzieła Szensztackiego, którego misją jest rozwój odnowionego człowieka w duchu Przymierza z Matką Bożą.

Idea: Góra Chełmska – miejsce uzdrowień i wzmocnień ludzkich dusz!

Istota pomysłu: zagubionym, osamotnionym, niewierzącym i niedowierzającym dać szansę nawiązywania zbawiennych relacji z ludźmi Pana Boga, z dobrymi ludźmi – wykorzystując do tego wszelkie dostępne środki porozumiewania się; a tych, których

pragnieniem jest uświęcanie swojego życia zapraszać do zacieśniania relacji z Matką Bożą.

Współcześnie, tłumy pielgrzymów kojarzą się z miejscami cieszącymi się sławą cudów przywracających zdrowie ciała.

Ojciec Józef Kentenich zaskakuje, gdy mówi: „nie proszę o cud”. Te słowa są wyrazem wiary w Bożą łaskę płynącą strumieniami każdego dnia, łaskę zwyczajnie nadzwyczajną.

Góra Chełmska posiada swoją świętą, oryginalną Moc.

Krzyżanka – najwyższa kulminacja Góry Chełmskiej – to Nadzieja Grzeszników. Z natchnień Ducha Świętego najzuchwalsi złooczyńcy, właśnie na Krzyżance, od wieków – szukają ratunku dla swoich dusz.

Grzech, jak cała cywilizacja – odnajduje swoje kolejne – coraz bardziej wyrafinowane wcielenia.

Krzyżanka jest dla tych, którzy doznają przebłytku, czują **potrzebę Powrotu**, pragną pierwszego kroku.

Krzyżanka musi ich witać jak Ojciec wita marnotrawnego syna!

Z radością otwartych ramion!

...Szata, pierścień, sandały, utuczone cielę...

Z czasem – na Krzyżance doświadczyć będzie można pełni oryginalnego dwuetapowego **wtajemniczenia** – zjednoczenia z Panem Bogiem – poprzez przejście rytuału **Powitania Syna Marnotrawnego**, a następnie poprzez zawieranie osobistego **Przymierza z Matką Bożą Trzykroć Przedziwną**.

Współczesna cywilizacja chorująca na hedonizm i bezbożność **wymaga nietypowej, atrakcyjnej terapii**. Odwrócony od Pana Boga, urzeczony technologicznymi błyskotkami człowiek zazwyczaj wkracza do przedsionka śmierci w osamotnionym cierpieniu.

Każdy jest bożym dzieckiem, każdy dzień jest najwyższej troski. Ci, którzy wierzą w Boga, mają obowiązek ratowania bliźnich.

Apostolskiej skuteczności można poszukiwać łącząc tradycję z najnowszymi osiągnięciami technicznymi. Nadzwyczajną szansę stwarzać może umiejętność wpisywania się w przyzwyczajenia i nawyki nie tylko młodych ludzi.

Zauroczenie komunikacją internetową ujawnia skalę potrzeby anonimowego kontaktowania się z drugim człowiekiem. Projekt „Krzyżanka”, uwzględniając to zjawisko – zaprasza i umożliwia nawiązywanie pozytywnych relacji, które w pierwszej fazie mogą być całkowicie anonimowe. Ma to być wstęp do budowania kontaktów realnych, wspomagających proces otwierania się na drugiego człowieka, na głos sumienia, na wezwanie do Sakramentu Pojednania.

Krzyżanka otwiera się także na tych, którzy świadomi swojej niedoskonałości, pragną uporządkowanego wzmacniania swoich osobistych więzi z Panem Bogiem za pośrednictwem i wstawieniem Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. W Przymierzu z Matką Bożą łatwiej wspierać tych, którzy pozostają w oddaleniu od Pana Boga.

Krzyżanka to projekt organicznego wiązania ludzi gotowych do apostołowania z osobami, które poszukują swojej Betlejemskiej Gwiazdy. Osoby przygotowane – w Przymierzu z Matką Bożą – mogą budzić ducha osób niewierzących i niedowierzających.

„Krzyżanka” ma charakter rozwojowy.

Autor: Andrzej Spiker

myśliciel, poeta, ekonomista, menager

Kształtowanie u dzieci cnoty wytrwałości

Krótką refleksja i kilka niewyczerpanych propozycji opartych na myśli św. Tomasza z Akwinu i współczesnej psychologii.

„Życie jest wielkim darem, ale też wielkim zadaniem.

Aby tego daru nie zmarnować, potrzebny jest wysiłek przemiany siebie.

Lepszy człowiek czyni życie lepszym.

Lepsze życie to szczęśliwe życie.”

Podaję się w tym numerze Kwartalnika skreślić kilka myśli na temat cnoty wytrwałości, ponieważ kształtowanie cnót jest podstawą do formowania silnego charakteru oraz prawidłowej i solidnej edukacji młodego człowieka, a taki stawiamy sobie cel.

Czym jest cnota?

Zasadniczym problemem dla człowieka jest odczytanie dobra i pójście za nim. Cnoty pomagają człowiekowi każdą dziedzinę życia usprawniać i kierować się ku dobru. Cnoty nie są więc celem samym w sobie, ale stanowią pomoc w osiągnięciu pełnego człowieczeństwa.

Katechizm Kościoła Katolickiego określa cnotę, jako „istniejącą w nas stale, trwałą dyspozycję do czynienia dobra, która pozwala osobie nie tylko wypełniać dobre czyny, ale także dawać z siebie to, co najlepsze, w której zachowana jest wolna wola i rozum. Cnoty ludzkie regulują nasze czyny, porządkują nasze uczucia oraz kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą.”

Cnoty nie można mylić z nawykiem, który jest wyuczoną czynnością i nie korzysta z woli i rozumu, ponieważ działa automatycznie, stanowi zaś pomoc w kształtowaniu cnoty.

Ważne jest, aby pamiętać o tym, że rodzice i nauczyciele są odpowiedzialni za wychowanie dzieci, a więc przede wszystkim za kształtowanie ich cnót, które są źródłem sukcesów i szczęścia w życiu. Odpowiedzialność rodzicielska wymaga od nas dorosłych posiadania cnoty długomyślności oraz konsekwencji w działaniu. Długomyślność ma na względzie dobro, na które trzeba długo czekać. Ponieważ długiego oczekiwania na dobro możemy spodziewać się zwłaszcza w wychowaniu, stąd jest szczególnie potrzebne wychowawcom.

Czym jest wytrwałość?

To cnota, która daje siłę formowania się innym cnotom i jest dla nich podbudową. To ona kieruje naszą siłą woli, pomaga przezwyciężać trudności i pozwala osiągnąć upragnione cele. Zadaniem wytrwałości jest usprawnianie człowieka, aby trwał w dobru mimo trudności pochodzącej z długotrwałości działania. Musi ona sobie poradzić z rozpraszającymi bodźcami, utrudniającymi skupienie się na realizacji postanowienia oraz uporać się z nadmierną ciekawością (która nie pozwala wytrwać przy postanowieniu). Wytrwałość bowiem pozwala przetrzymać czas i znużenie, jest czymś więcej niż cierpliwością (znoszenie niedostatku w krótkim czasie i z względnie małym natężeniem). Jeśli posiada się cnotę wytrwałości, dysponuje się nią stale i w każdych warunkach.

Sposoby formowania cnót u dzieci, w tym cnoty wytrwałości:

1. Powtarzanie zachowania (u małych dzieci bez tłumaczenia na zasadzie naśladowania, u większych dzieci - z dialogiem) poprzez:
 - a. nagrodę/karę (karę traktowaną najczęściej jako brak nagrody),

- b. zwyczaje stosowane w domu i w przedszkolu,
 - c. wyrzeczenia dostosowane do wieku,
 - d. dbałość o higienę (np. dobry sen, odpowiednia dieta, higieniczne używanie telefonu/komputera),
 - e. odpowiednie działanie wychowawcy, którego zachowanie jest naśladowane przez dziecko (wtedy bowiem bunt dziecka jest często zniwelowany do minimum).
2. Motywowanie – przekonywanie (u dzieci małych - delikatne i stanowcze narzucanie, u starszych – proponowanie) poprzez:
- a. własny przykład,
 - b. krótkie okazjonalne pouczenie (niemoralizowanie),
 - c. dobór znajomych (środowisko dziecka, w którym się rozwija),
 - d. autorytety w życiu i książkach,
 - e. rozwijanie pasji, która łączy trud z radością (gra w piłkę nożną może dziecko męczyć, ale jednocześnie cieszyć i dawać satysfakcję).
3. W wymiarze nadprzyrodzonym - otwieranie na Bożą łaskę. Nie ma wzoru na łaskę Bożą, Duch św. tchnie kędy chce, ale nasze otwarte serce na wiarę oraz dobre i prawidłowe zachowanie pomaga łasce Bożej, poprzez:
- a. wspólną w rodzinie i indywidualną modlitwę,

- b. uczestniczenie w życiu Kościoła (Eucharystia, nabożeństwo majowe, październikowy różaniec, droga krzyżowa, roraty, ...)
- c. codzienny rachunek sumienia i postanowienia,
- d. sakramenty,
- e. metody zwalczania pokus,
- f. ofiarowanie swoich trudności i cierpienia,
- g. edukację religijną dostosowaną do wieku.

5 zadań do zrealizowania podczas formowania wytrwałości:

- a. unikanie nudy i znużenia (np.: uczenie umiejętności czekania na nagrodę, zwalczanie niecierpliwości, zainteresowanie zdobywaniem wiedzy),
- b. okiełznanie nadmiernej ciekawości, która odciąga od dokończenia postanowienia - celu (poprzez planowanie i konsekwencję w realizacji planu, „nagradzanie” po wykonaniu postanowienia),
- c. pokonywanie oporu/trudu woli, który jest związany z codziennością (np.: raz na dzień zmęczyć ciało, hartować ciało, robić coś trudnego i pozytywnego wbrew sobie, łączyć formowanie różnych cnót),
- d. odnajdowanie radości w tym, co się robi (odnaleźć coś radosnego, pozytywnego nawet w tym, co jest trudem lub pozornie czymś negatywnym, np. trenowanie pływania pomimo znużenia i kryzysu, decyzja o poście w sytuacji, gdy boli ząb może stanowić „radość”),

- e. formacja moralna, aby dziecko mogło odróżnić upór (który nie jest celem) od wytrwałości poprzez np. rozwój religijności dziecka.

Jak opanować nudę i znużenie?

poprzez:

- a. własny przykład, cierpliwość i łagodność,
- b. zwyczaje domowe (np. dziecko nie narzeka w kościele/przy stole podczas posiłku),
- c. dobre środowisko i zajęcie (świadomy wybór przedszkola, harcerstwo, kółko zainteresowania),
- d. higiena życia (sen, odpowiednia dieta, przemyślane korzystanie z komputera/telefonu),
- e. wprowadzenie rachunku sumienia i postanowienie, wynikające możliwie z pozytywnej motywacji (może w intencji innych osób, dla sprawdzenia/przezwyciężenia siebie) - ok. 7 r. ż.

Co pozwala opanować nadmierną (rozpraszącą) ciekawość?

- a. Nauka konsekwencji: Podczas wykonywania postanowienia przychodzi znużenie i pojawiają się nowe bodźce, które mogą nas oderwać od realizacji postanowienia. Dlatego trzeba uczyć konsekwencji (np.: dziecko bawi się zabawką i na koniec odkłada ją na miejsce lub daje koledze, realizuje pierwszy cel i przechodzi do kolejnego, planuje i porządkuje to, co robi, próbuje zgłębiać temat/pasję i nie rezygnuje z niej zbyt szybko).
- b. Sformalizowanie rozwijania zainteresowań (zapisanie się do kółka, działającego w ramach jakichś zasad, które

trzeba przestrzegać jest łatwiejsze niż wytrwanie w realizacji zainteresowań samodzielnie).

- c. Zachęcanie do wytrwałości w postanowieniu, niedopuszczenie do szybkiej z niego rezygnacji.
- d. Dawanie dobrego przykładu (np.: stałe zainteresowania rodziców, realizacja przez rodziców zadań do końca).

Jak pokonać opór woli (pokonywanie siebie)?

Pokonanie to pozwala na realizację postanowienia i pomaga w formacji innych cnót. Wiąże się z fizycznym lub psychicznym bólem/trudnością.

Pokonywać siebie można poprzez:

- a. ćwiczenie, np.: raz na dzień zmęczyć swoje ciało (fizyczny ból), zrobić coś wbrew sobie (zaniechanie realizacji tego, na co ma się ochotę), hartowanie fizyczne (korzystanie z chłodniejszej wody podczas kąpieli, wstawanie rano bez zwlekania, itp.),
- b. przykład,
- c. zwyczaj domowy (np. raz na dzień coś w sobie pokonujemy i o tym rozmawiamy wieczorem podczas wspólnej modlitwy),
- d. zachętę podczas pojawienia się problemu w realizacji postanowienia (wiem, że dasz radę),
- e. regularny sport w organizacyjnych ramach (klubie, zespole),
- f. rozbudzenie pasji (1-2 pasji, nie obciążającej nadmiernie), która prowadzi do radości (wolontariat, sport),

- g. ok. w 8-10 r. ż. – wprowadzenie postanowienia bardziej świadomego, wspartego modlitwą i Eucharystią.

Jak formować się moralnie, trwać przy dobru? Jak opanować swoją nadmierną wytrwałość (upór/pychę)?

Upór taki pojawia się w kilkuletnim dziecku i u dorastającego młodego człowieka.

Można trwać przy dobru poprzez:

- a. zwyczaj rodzinny, np.: posłuszeństwo rodzicom (w sposób niezagrażający kształtowaniu się samodzielności),
- b. własny przykład,
- c. przekazanie wskazówek moralnych (książki, opowiadanie, bajki z morałem),
- d. umiejętność zakazy i nakazy stosowane stopniowo, rozpoczynając od rozmowy (jedna kara za jedno przewinienie, nieodkładane kary w czasie, niekaranie w gniewie, niezbyt często i w niezbyt dużym natężeniu, kary nieraz w formie negocjacyjnej),
- e. roztropne nagrody (warunkowe: „zrobimy to, ale ...”),
- f. konsekwencja rodziców w stosowaniu zwyczajów/zakazów/nakazów pomimo ich zmęczenia i braku sił oraz obawy odwetu dziecka,
- g. zadbanie o to, aby dziecko było wyspane, najedzone i miało odpowiednią energię do życia,
- h. rachunek sumienia i modlitwę.

Jak odnaleźć radość w tym, co się robi w wymiarze hobbystycznym i duchowym (kształtowaniu charakteru) pomimo związanej z tym trudności?

Można odnaleźć radość poprzez:

- a. poznawanie świata sztuki, muzyki, rozbudzanie zmysłu poznawczego,
- b. obserwację dziecka, co lubi robić,
- c. podsuwanie/szukanie autorytetów i mistrzów,
- d. własny przykład bycia specjalistą w jakiejś dziedzinie życia,
- e. zachęcanie dziecka: „spróbuj”, „nie rezygnuj”,
- f. przynależność do organizacji (klubu, kółka, sekcji sportowej), która ogranicza wahania zainteresowań.

W jaki sposób w praktyce realizować ww. cele w kształtowaniu wytrwałości?

Można spisać zwyczaje domowe/klasowe - reguły, które zamierzamy, jako rodzice i wychowawcy, wspólnie z dziećmi, realizować w związku z kształtowaniem cnoty wytrwałości (małe dzieci nie muszą ich znać, ale wszyscy w domu/przedszkolu mają je realizować, nie na siłę, z cierpliwością, dopasowane do wieku dzieci), np.: zachowujemy porządek, sprzątamy po sobie, uczestniczymy z całą rodziną/klasą w uroczystościach patriotycznych, nie narzekamy, nie rezygnujemy z postanowień, dbamy o wspólną modlitwę, codzienny rachunek sumienia (praca nad konkretnym postanowieniem, okresowo, systematyczna spowiedź i Eucharystia), ćwiczymy się w odraczaniu nagrody, itp.

Pomocne jest także skupienie się na bieżącym dniu, bez zbytniego wybiegania w przyszłość, ponieważ jedynie w aktualnej chwili swoim zachowaniem tworzymy „tu i teraz” oraz przyszłość.

Pamiętać należy również, że podstawowym warunkiem skuteczności działania człowieka jest harmonia między ciałem, psychiką i duchem. Dlatego ważne jest wykształcenie umiejętności odpoczynku, dozowanie ilości pracy, czas dla siebie, dla przyjaciół i rozwój zainteresowań.

Do świętości i szczęścia zmierza się całe życie, dlatego wytrzymaj trochę! Naucz się sam cierpliwości, by lepiej zrozumieć Boga, który ma cierpliwość dla ciebie. „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 10,22), a wtedy będziesz wzorem i autorytetem, który będzie miał ogromny wpływ na przyszłe szczęście młodego pokolenia.

Auror: Joanna Demczyna

pedagog, Zastępca Prezesa Fundacji Fidelitas

"Apostolstwo"

Słowo

Wiele słów

Przelatują nad głowami

Czyny

Jeden czyn

Może zmienić wszystko

Słowo

Które stało się czynem

Zbawiło świat

Dać świadectwo

To porzucić mowy

To ubrać się w łagodność

i wyjść do ludzi z miłością w sercu...

Autor: Anna Wolender-Bartczak

Podczas modlitwy nad jeziorem

Ten świat jest pełen przeciwieństw
Ten świat jest pełen podziałów

Jezus pragnie dziś jedności
Przynosząc kwiaty miłości

Człowiek jest ciągle rozdarty
Człowiek jest ciągle rozbity

Chrystus pragnie dziś wierności
Podnosząc flagi miłości

Pragnę iść drogą zbawienia
Pragnę iść z Tobą Jezu

Choć wiele we mnie podziałów
Choć wiele we mnie przeciwieństw

Kroczyć wydeptaną ścieżką
Kroczyć do jednego celu

Choć ciągle jestem rozbity
Choć ciągle jestem rozdarty

Autor: ks. Dariusz Woźny

Spis treści

Słowo wstępne	1
Koronacja wizerunków Najświętszej Maryi Panny w Ruchu Szensztackim	2
Duchowość Niepokalanej w Ruchu Szensztackim – przesłanie nie tylko dla kobiet.....	6
Ku Dojrzałości – ku Szczęściu.....	14
KRZYŻANKA.....	22
Kształtowanie u dzieci cnoty wytrwałości.....	24
"Apostolstwo"	34
Podczas modlitwy nad jeziorem.....	35